

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PROF. SZMIDI
szef ekspedycji sowieckiej,
na „Czeluskinie” powrócił
do zdrowia



GOERING
premier pruski, złożył wi-
zytę w Belgradzie.

ROK XII.

WTOREK, 22 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 141

61 górników zginęło w belgijskiej kopalni

podczas katastrofy powstałej skutkiem wybuchu pyłu. — Drużyna ratownicza złożona z 20 inżynierów i robotników pogrzebana przez nowy wybuch. — Zniszczenie wielkiej kopalni przyczyni się do wzrostu bezrobocia

Bruksela, 22 maja.
Dziś ustalono szczegóły strasznej katastrofy jaka się wydarzyła w Mons pod Paturages w Belgii. W osadzie tej znajduje się kilka kopalń, których wieże, instalacje i t. d. zajmują całe miasteczko t. zw. trójkąt przemysłowy — Hajnaut.

Oto w sztolni, dzierzawionej Lambrechies, wybuchnął pył węglowy, który od razu pogrążył w żalobie i rozpacz 41 rodzin górników. Załogę ratowniczą, złożoną z 46 górników, spuszczone o godz. 2-iej po poł. na głębokość 800 metrów, aż do pokładu, zwanego Angleuse, położonego o 200 metrów od sztolni powyżej wymienionej. Kopalnia ta, eksploatowana od 1932 r., znana była jako niebezpieczna, ponieważ pokłady węgla są w niej zakwalifikowane do 3-ciej kategorii, pozwalającej przewidywać wydzielną zabójczych gazów.

Do godziny 8 wieczór praca trwała normalnie. Kiedy jednak zmiana miała opuścić się windą na dół, usłyszano olbrzymi huk, a jednocześnie wielki płomień, połączony z gęstym kurzem węglowym. Wybuchnął z głębin kopalni,

znamionując wyraźnie wybuch pyłu węglowego. Personel powierzchni kopalni usiłował skomunikować się telefonicznie ze sztolnią Angleuse, ale na próżno.

Niezwłocznie inżynierowie i robotnicy tej kopalni i 2 sąsiednich usiłowali zorganizować akcję ratowniczą. Drużyna, wyposażona w kaski i maski przeciwgazowe, opuściła się szybko do sztolni, dotkniętej katastrofą, gdzie już

wybuchnął pożar, dzięki gazom, jakie rozprzestrzeniły się po wszystkich przejściach i korytarzach.

Dopiero o godz. 10 i pół wieczorem zdołano wydobyć 5 pierwszych ofiar katastrofy, strasznie poparzonych, które przeniesiono do szpitala. Całą noc zaś trwały wydobywanie trupów.

Tymczasem pożar ogarnął inne przejścia kopalni i żar szalony dobywał się z niej, utrudniając wielce ratu-

nek. Od razu zdołano ustalić, że 41 górników zginęło na miejscu. Rozpacz osieroconych rodzin jest okropna. Przez noc całą wdowy i sieroty szukały wśród trupów swych ojców i braci.

Katastrofa ta dotyka kopalnię w chwili, kiedy w Belgii wzrasta bezrobocie, i kiedy, przewidziane od 20 maja obniżenie płac o 20 proc. odroczone do 3 czerwca. Pomiędzy pracodawcami i robotnikami panują już od wielu tygodni walki o płacę i o utrzymanie pracy. W tych warunkach wiec, tem dotkliwiej Belgia odczuje tę katastrofę. Pociągnęła ona za sobą jeszcze dalsze ofiary, mianowicie z drużyny ratowniczej, gdyż nowy wybuch pogrębił znów 20 robotników i inżynierów górniczych.

Pochowano już 14 ofiar katastrofy belgijskiej, z serii 41 pierwszych ofiar. Musiano przerwać prace ratownicze, ponieważ pożar dalszy wewnątrz kopalni uniemożliwił je zupełnie.

Listy kandydatów do Rady Miejskiej

zostały zatwierdzone i podane będą dziś do wiadomości publicznej

Lódź, 22 maja.
(it) Wczoraj wieczorem odbyło się dalsze posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej, na którym ostatecznie rozpatrzone wszystkie listy kandydatów na członków przyszłej Rady Miejskiej.

Główna Komisja Wyborcza unieważniła znów sześć list, w pierwszym rzędzie listy komunistyczne i listy narodowych socjalistów. Przyczyną unieważnienia był brak dostatecznej ilości podpisów na poszczególnych listach, a po-

nadto stwierdzenie faktu, iż na niektórych listach podpisy wyborców zbierane były jeszcze przed wpisaniem nazwisk kandydatów, co jest niedopuszczalne.

Na tem badanie ważności list skończyło się i dziś, w godzinach popołudniowych, we wszystkich okręgach wyborczych będą rozlepione na murach domów plakaty Głównej Komisji Wyborczej, zawierające wykaz ważnych list z ważnymi nazwiskami kandydatów.

Za nadużycia w pułku

Grodno, 22 maja.
Na sesji wyjazdowej w Grodnie, wileński wojskowy Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę nadużyć finansowych w 81 p. p., polegających na fałszowaniu list strawnego, rachunków za elektryczność i t. d., a wyrażających się łączną sumą 1086 zł.

Sąd skazał b. płatnika pułku por. Stanisława Kopecia na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego, a plut. Stefana Szumskiego na 2 tygodnie aresztu. Plutonowy Tandał został uniewinniony.

Bezgraniczna miłość do matki

Osierocona córka usiłowała pozbawić się życia.

Lódź, 22 maja.
(ig) Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Ogrodowej 60 rozegrała się przykra tragedia.

Jedną z lokatorek tego domu, 17-letnia robotnica Anna Graczyk, mieszkała wraz z matką, bardzo chorowitą kobietą. Przed kilku dniami stan matki pogorszył się znacznie i mimo pomocy lekarskiej nie udało się już jej uratować.

Rozpacz córki była bezgraniczna. Graczykówna kochała swą matkę bardzo i śmierć jej wstrząsnęła nią w niezwykłym stopniu. I oto wczoraj wieczorem, zrozpaczona i rozżalona, korzystając z chwili samotności, wypła dużą dozę kwasu solnego, chcąc odebrać sobie życie.

Na szczęście sąsiedzi usłyszeli stuk padającego ciała i gdy stwierdzili, co się stało, momentalnie wezwali karetkę pogotowia. Graczykównę przewieziono do szpitala okręgowego ubezpieczalni społecznej. Stan jej jest bardzo groźny.

Śmierć na mównicy

Tragiczny wypadek na zjeździe nauczycieli

Poznań, 22 maja.
Wniedzielę przed południem rozpoczęły się w Poznaniu obrady 13 zjazdu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obrady te jednak przerwano zaraz na wstępie wskutek tragicznego wypadku. Mianowicie, zasłużony działacz na polu organizacji

nauczycielstwa wielkopolskiego i wieloletni prezes tego związku p. M. Zych doznał w czasie inauguracyjnego przemówienia ataku sercowego i zmarł w chwilę potem, mimo niezwłocznej pomocy lekarskiej. Wobec tego smutnego wypadku, obrady zjazdu przerwano i odroczone ich dalszy ciąg do jutra.

Tajemnicza śmierć porucznika ułanów

podczas wizyty u znajomych

Warszawa, 22 maja.
Podczas nieobecności meża Ewarysta Mejera z Warszawy, który wyjechał na kilka dni do Gdyni, urządziła przyjęcie i zaprosiła na nie kilka osób żona jego, Janina.

W pewnym czasie wynikła sprzeczka, w czasie której padł strzał i jeden z gości, por. Stefan Uchnast z 10-go pułku ułanów, stacjonowanego w Białymstoku, padł na podłogę. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe i żandarmerię.

por. Uchnasta nie udało się utrzymać przy życiu. Zwłoki zmarłego przewieziono do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim.

Mejerową, oraz wszystkich gości żandarmerja zatrzymała zaś do czasu ustalenia czy por. Uchnast popełnił samobójstwo, czy też został przypadkowo postrzelony przez kogoś spośród obecnych.

Mieszkanie do ukończenia dochodzenia opieczętowano. Rozwiązanie zagadki śmierci porucznika przyniesie nie wątpliwie sekcja zwłok.

Kat żąda odszkodowania

za utratę zdrowia podczas pełnienia funkcji katowskich

Warszawa, 22 maja.
B. kat Maciejewski występuje przeciwko skarbowi państwa z sensacyjnym powództwem cywilnym, a mianowicie wnosi do wydziału cywilnego sądu okr. pozew o odszkodowanie w wysokości 25.000 zł. za utratę zdrowia w czasie pełnienia funkcji katowskich.

Pretensje swe Maciejewski opiera na incydencie, który miał miejsce w czasie ostatnich miesięcy jego pracy przy eg-

zekucji z wyroku sądu doraźnego w Samborze. Został on wówczas silnie kopnięty w dolną część brzucha przez skazańca, który zdołał się wyrwać z jego rąk. Maciejewski utrzymuje, iż uderzenie to pociągnęło za sobą wewnętrzny wylew krwi i w następstwach spowodowało chroniczne bóle i konwulsje. Z tego tytułu domaga się on skapitalizowanej renty dożywotniej.

„Męczennik narodowy” — ks. Pszczyński

23 b.m. ma opuścić areszt w Pszczynie

Katowice, 22 maja.
Dnia 23 b. m. ma opuścić więzienie w Pszczynie ksiądz Pszczyński, odsiadujący tam karę 3-tygodniowego aresztu za zatrudnianie obcokrajowców. Otóż, jak słychać, Niemcy rozpoczęli szaloną agitację na G. Śląsku wśród

młodzieży, aby na dzień 23 b. m. ściągnąć do Pszczyny jak najliczniejsze oddziały młodzieży niemieckiej, celem powitania i złożenia hołdu (!) księdzu Pszczyńskiemu, jako „męczennikowi” za sprawę niemiecką.

Hollywood w szponach kryzysu

Likwidacja licznych wytwórni filmowych. — Kawiarnie i lokale rozrywkowe zamykają swe podwoje. — Zastój w sklepach. — Zrujnowane gwiazdy
W stolicy filmu panuje smutek i pustka

(z) Wiadomo ogólnie, że i w Hollywoodzie bardzo dotkliwie odczuć się dają skutki panującego wszechwładnie kryzysu. Szereg dawnych atelier filmowych wraz z rozległymi terenami leży odłogiem. Panuje w nich smutek i pustka. Na luksusowych willach wiszą olbrzymie plakaty:

„Natchmiast do sprzedania. Taniec”.
W najelegantszych dzielnicach miasta każdy trzeci dom jest niezamieszkały, żaluzje opuszczone, ogrody zaniedbane. Grunty i nieruchomości są do nabycia — tanio, bardzo tanio! **Byłych bogaczy ogarnęła prawdziwa panika.** Pragną opuścić Hollywood, — za wszelką cenę. Niezliczone samochody, stojące w garażach, są również do sprzedania — prawie za bezcen.

Lokale rozrywkowe i kabarety likwidują się jeden po drugim. Nikt nie ma pieniędzy na zabawy, zaś liczni turyści, którzy napływali dawniej masami, ażeby obejrzeć wytwórnię i — jak przypuszczali — uściśnąć dłoń Fairbanków lub Charlie Chaplina — zapomnieli już drogę, prowadzącą do tego byłego raj. Nieliczna garstka, która chce i potrafi się jeszcze zabawić, spotyka się w dwóch nowych klubach. Tutaj można odetchnąć na krótką chwilę od ciągłych zmartwień i kłopotów. Mimo, iż w każdej restauracji amerykańskiej, kawiarni czy lokalu rozrywkowym rozwieszono są olbrzymie plaka-

ty:
„Nie myśl o twych kłopotach! — Uśmiechaj się! Bądź wesół, gdy przekroczyś nasz próg!” — amerykańskie zawsze i wszędzie pamiętają o swych troskach.

Mieszkańcy Hollywood zapomnieli już o kosztownych „weekendach”. Komunikacja lotnicza z pobliskim Tia Juana, położonym w Meksyku, ustała całkowicie. Większe i mniejsze gwiazdy urządzają się taniej: w niedzielę kto żyje — idzie na mecz piłki nożnej. Jest on również dosyć emocjonujący, a kosztuje grosze.

Kryzys odbił się oczywiście również na handlu. Luksusowe magazyny zamykają się jeden po drugim. A jednocześnie mniejsze i zredukowane gwiazdeczki, chcąc utrzymać się na powierzchni życia, otwierały salony kosmetyczne i salony mód, tworząc konkurencję istniejącym już od lat przedsiębiorstwom. Jednakże skurczony rynek nie znosi tego dodatkowego obciążenia i nowe placówki również się likwidują, skoro tylko kończą się oszczędności ich właścicieli.

Jak żyją prawdziwe wielkości Hollywoodu? Kto żyje, przeniósł się za miasto, budując sobie lub nabywając posiadłości ziemskie. W Beverley Hills wznosi się „Pickfair”, siedziba Mary Pickford i Douglasa Fairbanka. Jest to jedna z najpiękniejszych budowli ko-

lonji filmowej. Will Rogers posiada minijaturowe „ranczo”, zaś dom Harolda Lloyda wskazuje wyraźnie na to, iż należy do największego z żyjących humorystów. Tom Mix, bohater wszystkich filmów kowbojskich, stale mieszka po za miastem. Dom jego położony jest w rozległym dzikim parku, w którym urządzają harce nieokiełznane mustangi. Rezydencja najbogatszego artysty — Charlie Chaplina — utrzymana jest w starodawnym stylu szkockim.

Młodsze pokolenie, jak Fairbanks, jun., Corinne Griffith itp. osiedlili się w skromnych, prymitywnych domkach na „ranczu” Balley. Reginald Denny założył małą farmę w górach, Walter Huston i Richard Dix zamieszkali zdala od wszelkiej kultury, oszczędzając zarówno pieniądze, jak i swe siły. **Większość artystów zrezygnowała nawet z posiadania telefonów;** zachowali oni jedynie swe luksusowe samochody, które im udają się do atelier filmowych.

Cudzoziemiec, przybywający do Hollywood, otrzymuje w ciągu pierwszego kwadransa szereg ofert na nabycie najrozmaitszych obiektów. Po 2-3 godzinach można już rzeczy, któreby przybyszowi nie zaoferowano; poczynając od luksusowej willi nad brzegiem morza, a kończąc na propozycji odwiedzenia małego, przytulonego lokalu nocnego w towarzystwie najelegantszej lady.

WOLNA TRYBUNA.

Dramat matki

siedmiorga dzieci, maltretowanej przez złego męża

SMUTNY L. Z OGRODOWEJ W ŁODZI.
Stłumić w sobie uczucie, które doznała tak niegościnnej przyjaźni, a pozostawić jedynie akcenty serdecznej przyjaźni. Przyjaźni to znacznie więcej niż uczucie, albowiem ona mija tak szybko. Przyjaźni również nie lekceważy się i nie odgrywa tutaj znaczenia różnica wieku, przyjaźni wreszcie da Wam razem więcej radości i zadowolenia, jak nieodwzajemnione uczucie.

HENIUTKOWI Z KALISZA. Niestety do prośby Pana nie mogę się przychylić, albowiem nie wolno mi zabierać głosu w imieniu osoby, którą znam tylko z listów, a nie mam żadnych innych danych o kwalifikacjach itd. Sądząc jednak z listu jest Pan dzielnym młodym człowiekiem, który chce pracować i potrafi pracę uszanować. Dlatego też mam nadzieję, że ludzie, którzy znają Pana wiedzą o tem, że pańskie starania napewno uwiecznione będą pomyślnym rezultatem. Pan S. o którym mowa, obiecał Panu przeczytać, że jak tylko znajdzie się miejsce, przyjmie Pana na praktykę gatbarską, Pana zatem obowiązkowo jest od czasu do czasu przypominać o danej Mu obietnicy i jednocześnie, niezależnie od tego szukać zajęcia na własną rękę. Jestem pewna, że zostaną one uwiecznione pomyślnym rezultatem. Na jedno tylko chcę Panu zwrócić uwagę — jeśli Pan w gorącej wodzie kąpany, to baba mieć trochę cierpliwości.

PAN S. G. Z CZECHOWIC 100. Drogi Panie, w pańskim wieku jest to sprawa przejściowa, która może minąć bez śladu, ale tylko wówczas, jak się Pan weźmie od razu do energicznego leczenia. Musi się Pan udać do jednego z lepszych lekarzy seksuologów, który najpierw zbada przyczynę cierpienia, a później zastosuje odpowiednie leczenie. Proszę się nie trapić niczem, gdyż powtarzam raz jeszcze, w pańskim wieku jest to sprawa, która minie bez śladu.

„NIEWOLNICA TORTUR TYRAŃSKICH” z OSTROWA POZN. Droga Pani, serdecznie z Panią współczuję, choć wiem, że nie o współczucie Pani chodzi i, że nie współczucie Pani pomoże. Szkoła tylko, że nie zdobyła się Pani na energiczniejszą decyzję wcześniej. Dziś pozostaje Pani tylko jedna droga, skoro nie możecie mieszkać razem i czuje Pani — że nie zniesie wszystkich udręceń ze strony niedobrego męża, który niema żadnych względów dla matki swoich siedmiorga dzieci, to musi się Pani starać zdobyć samodzielność i iść w świat dokąd poniosa oczy.

gorzej sprawa wypadnie z dziećmi z których najmłodsze ma dwa latka i potrzebuje opieki matki. Czy da sobie Pani radę w życiu z wyżywieniem siebie i najmłodszych dzieci? Jeżeli tak to niema się Pani nad czym zastanawiać. Ma Pani pełne prawo opuścić człowieka, który w oczach dzieci bije Panią i ubliża jej. Proszę jeszcze pamiętać, że może Pani również sędownie domagać się alimentów na wychowanie dzieci.

Jeżeli dowiedzie Pani, że opuściła dom wskutek złego traktowania jej przez męża, sąd przyzna Pani prawo do otrzymywania alimentów, które łatwo będzie ścisnąć z urzędniczej pensji jej męża. Może wreszcie widząc jej energiczną postawę i chęć zrealizowania stanowczej decyzji, mąż Pani zmieni swój do niej stosunek i zacznie inaczej traktować Panią i Wasze wspólne dzieci. Narazie jednak pierwszym Panu zadaniem jest znalezienie sobie jakiegoś zajęcia, któreby dozwoliło przetrwać najcięższy okres. Później, gdy dorosną dzieci, wynagrodzą Pani wszystkie krzywdy, jakich doznała Pani od ich ojca i w otoczeniu dzieci zapomni Pani o cierpieniach.

Starsze dzieci musi Pani jednak odseparować od wpływów ojca, który wyrażając się o Pani niewyszukanymi wyrazami i wymyślając w obecności dzieci, daje im zły przykład. — Dzieci widząc poniżające i brudne sceny własnych rodziców, przestają szanować swoich rodziców i mogą wyrosnąć na jednostki ujemne pod względem moralnym.

Proszę pamiętać, że w decyzji Pani winna się Pani kierować jedynie dobrem dzieci i nie zwracać uwagi na to „co ludzie powiedzą”. Nie jest już Pani kobietą pierwszej młodości, a wielokrotnie macierzyństwo dodało Pani powagi. Dziś wolno się Pani kierować jedynie względami swojej rodziny, a nie opinia ludzi, których sady często bywają błędne.

Głębinny mórz i oceanów

stale zmieniają swe oblicze. — „Policja morska” chroni okręty przed katastrofą
Wyspy, które rodzą się i giną...

Zdawaćby się mogło, że karty morskie doprowadzone już są do takiej doskonałości, że nie wymagają zgola żadnych poprawek. Byłoby tak istotnie, gdyby nie ciągle zmiany, jakie nacierają w głębi mórz i oceanów. Przeciętny lajk nie wyobraża sobie nawet, jak częste są kataklizmy w morskich głębinach.

Niema prawie tygodnia, żeby trzęsienie podmorskie nie wstrząsnęło dnem morskiem w jakimś punkcie globu. W ślad za tem zmienia się nieustannie oblicze mórz i oceanów. Tworzą się głębokie przepaście i nowe wzniesienia, które w postaci wysepek i raf wynurzają się z fal morskich. Okręty, żeglujące po oceanach, popadają bardzo często na tych nieproszonej intruzów.

Rok temu statek angielski „Silver Beech” odkrył na Pacyfiku wyspę dłu gości jednego kilometra, która nie była uwidoczniła na mapie morskiej. Nie mogło, oczywiście, ulegać wątpliwości, że jest to „noworodek”. W kilka miesięcy później pojawiła się na Pacyfiku inna mała wyspa gdzieindziej sygnalizowano pojawienie się trzeciej, nieznannej wysepki. Jest to bilans odkryć zaledwie kilku miesięcy.

Zdarza się również proces odwrotny: wyspy znikają bez śladu. Kilka miesięcy temu w okolicy półwyspu Małaka pochłonięta została przez fale morskie wyspa „Anak Krokatoa” wysokości 60 metrów. U wybrzeży Alaski zniknęło kilka wysepek na początku bieżącego roku, a ostatnio w zatoce Hudsona zapadła się w otchłań morską tajemnicza wyspa „Beichier”.

Wyspy, które rodzą się i giną, nie są obojętne dla marynarzy. Wprost przeciwnie, dla bezpieczeństwa żegluga morskiej jest sprawą pierwszorzędną wagą notowanie wszelkich zmian na powierzchni oceanów, zwiła-

szcza na szlakach linii okrętowych. Najlepiej prowadzony statek może się rozbić o wysepke lub rafę, nienaznaczoną na mapie morskiej.

Trzeba więc nieustannie poprawiać mapy, by były dokładnym odzwierciedleniem wciąż zmiennej rzeczywistości.

Anglicy, którzy są pierwszymi marynarzami na świecie, wzięli to zadanie na siebie. Od kilku lat co rok specjalna ekspedycja przebiega wszystkie szlaki żegluga morskiej, pełniąc coś w rodzaju policyjnej kontroli mórz.

Chodzi o wykrycie i unieszkodliwienie „gangsterów” morskich, którymi są nie tylko nowe i nieznanne wysepki rafy i skały, ale również mielizny, ławice piasku, szczytki zatopionych okrętów — jednym słowem — to wszystko, co utrudnia i zagraża żegludze.

Każdy taki „zbrodniarz”, czyhający na okręty jest natychmiast notowany na mapie i tak poprawione karty morskie admiralicja angielska sprzedaje co rok pilotom całego świata.

Od czasu, gdy działa „policja mórz” zmniejszyła się znacznie ilość katastrof

morskich. W 1927 roku 19 okrętów rozbiło się o nieznanne skały i rafy, w 1928 roku — 14 okrętów, a w ubiegłym roku miały miejsce tylko jeden taki wypadek.

Policja działa skutecznie, ale też zdobyć się musi na ogromny wysiłek, by sprostać swemu zadaniu. Dość powiedzieć, że jeśli chodzi o nieznanne wysepki i rafy, odkryto ich w ciągu ostatniego roku 325.

„Policja mórz” działa prawie bez przerwy. Praca jest ciężka, odpowiadająca i niebezpieczna, ale nowoczesne, udoskonalone przyrządy w znacznej mierze ułatwiają zadanie. Dziś już nprz. nie mierzy się głębokości morskich archaicznym systemem spuszczenia w morze olbrzymich ciężarów. Wyścierają mały instrument, który opuszcza się na dno morskie w większych głębinach i który stamtąd odbija echo dźwięku, nadanego na pokładzie statku. Wiedząc, że dźwięk rozchodzi się pod wodą z szybkością 1.650 metrów na sekundę, z łatwością można obliczyć głębokość morza w danym miejscu.

Wszechświatowy kongres liliputów

odbędzie się w Stanach Zjednoczonych

(sb) Mali ludzie mają również swoje wielkie kłopoty... Zamieszkali w Stanach Zjednoczonych lilipuci wydali obecnie odezwę do wszystkich kartów, aby walczyli o swe prawa. Latem bieżącego roku ma się też odbyć w Stanach Zjednoczonych pierwszy kongres kartów pod hasłem „Lilipuci wszystkich krajów — łączcie się”.

Kongres liliputów ma zamiar wysłać specjalną delegację do rządu z prośbą o udzielenie specjalnych przywilejów dla ludzi niskiego wzrostu.

Naprzekład: na kolejach i w tramwajach — twierdzą lilipuci — zajmuje-

my mniej miejsca niż uczniowie, a jednak ako ludzie „dorosli” opłacamy cały bilet, podczas gdy uczniowie płać tylko połowę.

Niesprawiedliwością jest, że każą nam mieszkać w domach zbudowanych dla ludzi dwa razy od nas większych, wspinać się po wysokich schodach i wdrapywać się na krzesła stojące przy niewygodnych wysokich stołach. Cóżby na przykład powiedział każdy normalnie zbudowany człowiek, gdyby mu kazano stołować się... na szafie?

Zjazd liliputów zapowiada się nie-

zwykle licznie albowiem w Stanach Zjednoczonych mieszka 6000 kartów w Anglii 1000 a w innych krajach również po kilka tysięcy.

Jak Łódź spędziła Zielone Świątki?

Pogoda dopisała w ostatniej chwili.—W parkach, w lasach podmiejskich i na zabawach było rojno i wesoło

Łódź, 22 maja.

Zielone Świąta, którym dopisała tak piękna pogoda, mimo chłódów jeszcze w sobotę w nocy przeszły jak corok pod znakiem wycieczek zamiejskich. Po- cząwszy od wycieczek dalekich — sa- mochodami, poprzez krótsze spaceru w bryczkach zaprzężonych bodaj w jedno- go, mocno zbiedzzonego konika, aż po małe, ale także trudne wyprawy całych rodzin do najbliższego pod miastem lasu — każdy jak mógł tak się z miasta wynosił.

Samochody były ubrane zielonią — przeważnie tatarakiem. Dość dziwnie wygląda ten nowoczesny wehikuł z tem ubraniem, świadczącym o umiłowaniu starej jak świat tradycji. Bryki — to- neły w gałęziach zielonych, koniom po- zatykali właściciele w najróżniejszych miejscach uprząży gałęzie całość robi- ła wrażenie jakiegoś korsa kwiatowego a nie zwykłej resorki albo bryki łódz- kiej, nacodzień tak szarej i mizernej.

Rodziny wybierały się z wielkimi zapasami jada wszelkiego rodzaju, z chustkami i kocami, bo na trawie sie- dzieć po ostatnich deszczach, nie było wcale bezpiecznie. Najrozmaitsze maleń- tasy dreptały przez starszymi: czasem trzy pokolenia łodzian zabawiały się na świeżem powietrzu, godnie świętując piękne, wiosenne, Zielone Świąta.

Na terenach pomiędzy Zdrowiem a Polesiem Konstantynowskim, w lesie na Mani, w lesie koło Karolewa było szcze- gólnie rojno i gwarno. Co rok — gro- mada biesiadujących i odpoczywających na trawie: tutaj grają w piłkę nożną, tam urządzają wyścigi: jacyś zapaleni sportowcy niczem Garkowienko z Krau- serem — szamotają się zapamiętałe w d. awiających uściskach podwójnego Nel- sona. A naokoło grupa widzów: znaw- ców, albo nie... Można sobie popatrzeć i na tych, co „się walczą“ i na tych co grają w piłkę, i na tych co się ścigają i nawet na tych, co się trochę „mają ku sobie“ — jest przecież czas: świę- ta są.

W Łagiewnikach odbył się tradycy- ny odpust. Odpust ten sprowadza pod

mury starego klasztoru zawsze tłumy wiernych i gromady zwolenników roz- rywek odpustowych, niedzielny jednak odpust łagiewnicki pobił pod tym wzglę- dem wszystkie rekordy. Dość powie- dzieć, że samych „jałmużników“ było tego dnia w Łagiewnikach chyba z pół tysiąca.

Drugiego dnia t. j. wczoraj, w po- niedziałek, tempo świętowania jakby trochę słabło. Zawsze dwa dni „świąt — to może nawet i trochę zawiele. To- też zwykle tak się dzieje, że ludzie pier- wszego dnia bawią się ile się da, a dru- giego dnia po tych zabawach odpoczy- wają.

Tak było wczoraj. Trochę luźniej było w parkach i ogrodach, w lasach i na polach podmiejskich.

Bójeł w ciągu świąt było może tro- chę mniej niż corok. Nie znaczy to wcale, by ludzie mniej wódki wypili w ciągu ostatnich dwóch dni. Przeciwnie: mimo zakazów, mimo chęci świętowa- nia, właściciele handlów nie mogli się opędzić od amatorów „czystej“, którzy wiedzeni szczególnym pijackim mstynk- tem, zawsze potrafią znaleźć drogę do tylnego wyjścia do sklepu z napojami al- koholowymi. Wypito może równie wie- le już zwykle a może i więcej wódki w ciągu świąt. Tylko, że ludzie jakoś panowali nad sobą i przy lada okazji nie skakali sobie do oczu.

Maj obfitował w święta. Maj koń- czy się i kończy się akres świętowania. Przez całe prawie lato nie będzie wię- cej ani tylu świąt ani tak pięknych, jak święta majowe. (g)

Cztery godziny na piechotę do pracy

Brak pracy, największym kalectwem w życiu robotnika. — Ludzie pechowi. — Robotnicy, którzy mieszkają kilka kilometrów za miastem

Łódź, 22 maja.

(Krz). W czasach, gdy zewsząd roz- lega się jedno wielkie wołanie: „Pracy! Dajcie nam pracy!“ przestał się dziwić wielu rzeczom: wyciągnięciu ręki do bliźnich, którzy obojętnie przechodzą obok nieszczęśliwca; wysyłaniu ofert z przekonaniem, że nie otrzyma się odpo- wiedzi; pracowaniu za 2 złote dziennie...

Czasu dzisiejsze są czasami wielkiej obojętności na nieszczęścia ludzkie.

Kiedyś gdy bezrobocie nie nosiło cha- rakteru masowego, każdy lekceważył pracę, stale zmieniając ją sobie, a to je- dynie dlatego, aby wybrać „najlepiej płatną i najmniej męczącą. Dziś co in- nego. Jeżeli ktoś się uczył choćby naj- lepszej posady, to już chwali Pana Bo- ga i dziękuje, że nie jest zerem społecz- nym a czemś naprawdę potrzebnym społeczeństwu.

Wśród robotników łódzkich są tacy, którzy mieszkają kilka kilometrów po- za Łodzią. Mają tam dom, nawet kawa-łek gruntu. Los tak chciał, iż ktoś z do-

mowników otrzymał w Łodzi pracę. Wiadomo, że komorne nie jest znowu tak tanie.

Nie pozostaje więc nic innego, jak mieszkać na swoim na wsi, a praco- wać w mieście. I tu się zaczyna dopie- ro tragedia tych ludzi.

Śnieg — nie śnieg, gorąco czy zim- no — codziennie systematycznie chodzą po dwie godziny do pracy, albo i wię- cej. Dwie godziny w jedną stronę, dwie godziny z powrotem i 8 godzin pracy w fabryce, to razem — 12 godzin na dobę. A zmęczenie po takich forsow- nych marszach — niebyłoby...

W czasach radia, samochodu i sa- moletu czy jest do pomysłenia, aby ktoś po 4 czy po 5 godzin wykonywał marsz do pracy? Pewnie, że gdyby to były czasy inne, toby jeden z drugim rzucił takie zajęcie, lecz dziś i taka praca staje się błogosławieństwem.

Być może, że ludzie zdaleka powin- ni ustąpić miejsca ludziom z bliska, lecz ktoś da pracę ludziom zdaleka?

Zięć zabił teścia,

stając w obronie swej żony.-Krwawa zbrodnia w Król. Hucie

Król. Huta, 22 maja.

W Król. Hucie została w dniu wczor- ajszym dokonana krwawa zbrodnia. Wydział śledczy policji zaalarmowany został, że na trzecim piętrze domu przy ul. Bytomskiej 89 zamordowany został właściciel mieszkania Adolf Zuga. Na miejsce przybyło niezwłocznie kilku po- licjantów z prokuratorem Malczykiem na czele.

W kuchni znaleziono w kałuży krwi 59-letniego inwalidę Adolfa Zugę. Na szyi jego widniała rana cęta. Zuga nie dawał już żadnych oznak życia. W sa- siednim pokoju zastano zlecia inwalidy, 26-letniego bezrobotnego Józefa Wolne- go, jego żonę Helenę, żonę zmarłego Paulinę oraz dwie nieżamężne córki za- mordowanego.

Jedną z córek, na widok policji, oś- wiadczyła natychmiast, że zabójstwa do- konał jej szwagier Wolny. Policja aresz- towała go niezwłocznie. Ciało Zugi prze- wieziono do kostnicy szpitala miejskie- go.

Aresztowany Wolny przyznał się do winy, oświadczył, że między nim a teściem doszło do kłótni, ponieważ Zu- ga uderzył jego żonę, a swoją córkę w twarz, tak że ją pokrwał. Stwierdzo- no, że istotnie na twarzy i ubraniu Hele- ny znajdowały się ślady krwi. Niesna- ski panujące między teściem a zięciem trwały już od pięciu lat. Ostatnia kłó- tnia wynikała wreszcie wskutek tego, że Zuga uderzył swą córkę za niesmaczne przyrządzenie potrawy.

Zabójcę odstawiono do więzienia karnego w Król. Hucie. Jest on niezwy- kłe przygnębiony dokonany przez sie- bie czynem i powtarza cały czas, że nie

chciał zabić teścia, a tylko dać mu na- uczkę, by nie znęcał się więcej nad córką

Ojcobójca zastrzelił się po odbyciu kary

Wstrząsająca tragedia przestępcy, dręczonego wyrzutami sumienia

Łuck, 22 maja.

Niecodzienny wypadek wydarzył się w jednej ze wsi pod Łuckiem. Skazany za ojcobójstwo został w r. 1926 przez sąd okręgowy w Łucku niejaki Filip Bodnaruk, że wsi Szepla na 8 lat cięż- kiego więzienia. Po odbyciu kary po- wrócił Bodnaruk w tych dniach do swej

rodzinnej wsi. Widząc, że całe gospo- darstwo doprowadzone zostało do kom- pletnej ruiny, począł się dręczyć wyrzu- tami sumienia za dokonane swego czasu potworne zabójstwo własnego ojca.

Onegdaj Bodnaruk w stanie apatii wystrzelał z obcącego karabinu ro. w usta pozbawił się życia.

Pośredniczył między więźniami a rodziną

Dozorca więzienia został... lokatorem celi więziennej

Grodno, 22 maja.

Damazy Kowalczyk, lat 50, był od lat 12 dozorcą w więzieniu karnym w Grodnie.

W styczniu b. r. jeden z więźniów doniósł władzom więziennym, że Kowa- lczyk za wynagrodzeniem w wysokości 20 złotych doręczył niejakiemu Twardo- wskiej trzy listy od jej męża Franciszka Twardowskiego, znajdującego się w wię- zieniu za kradzież.

Dochodzenie ustaliło całkowitą winę Kowalczyka, który na wczorajszej roz- prawie w Sądzie Okręgowym tłumac- zył się, że te 20 z. otrzymał w cha- rakterze pożyczki i że wspomniane li- sty nikomu nie mogły zaszkodzić, gdyż dotyczyły wyłącznie spraw rodzinnych.

Sąd skazał Kowalczyka na 1 rok wię- zienia. Po ogłoszeniu wyroku skazany powędrował do więzienia, gdzie od ty- lu lat był dozorcą.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o 8.30 „Stawiski — król aferzystów“, TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, „Śpiewak ulicy“.

K I N A:
CASINO: — „Sekretarka osobista wychodzi za- maż“.
GRAND.KINO: — „Noc dla Ciebie“.
MUZA: — „Bunt w Szanghaju“.
ROXY: — „Przybłęda“.
CAPITOL: — „Królowa Szybkości“.
CZARY: — I. Wrogowie Małżeństwa i II. Ro- mans Księżniczki.
CORSO: — I. Zona na jedną noc i II. Dawid Golder.
PRZEDWIOSNIE: — „Parada Rezerwistów“.
SŁONCE: — I. Królowa Podziemi, II. Buster naważył piwa.
RAKIETA: — „Świat należy do Ciebie“
SZUKA: — „Emma“.
PALACE: — „Sprytna dziewczyna“.
METRO: — „Życie jest piękne“
ADRIA: — „Życie jest piękne“
OSWIATOWY: — I. „Buster naważył piwa“, II. „Uśmiech szczęścia“.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wysta- wa prof. Pankiewicza i in.

100 rocznica zgonu Lafayette'a

uroczyście obchodzona w Ameryce

Paryż, 22 maja.

Z Waszyngtonu donoszą, że w ca- łych Stanach Zjednoczonych odbyły się dziś w związku z 100-ną rocznicą zgonu Lafayette'a uroczyste obchody. W Wa- szyngtonie odbyło się dziś uroczyste po- siedzenie kongresu w obecności prezy- denta Roosevelta, ambasadora francu- skiego, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawicieli władz.

Ambasador francuski odczytał oře- dzie prezydenta republiki francuskiej Lebrun do narodu amerykańskiego.

Od członków rządu francuskiego na- deszły serdeczne depezesze.

Egzaminy maturalne rozpoczęły się dziś w Łodzi

Łódź, 22 maja.

(it) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Łodzi egzaminy maturalne. Ogó- lem w Łodzi przystąpiło do egzaminów 340 absolwentów szkół średnich męskich i żeńskich.

Egzaminy pisemne trwać będą do końca bieżącego miesiąca. Egzaminy ustne rozpoczną się w pierwszych dniach czerwca, tak że rozdanie świa- dectw dojrzałości nastąpi przed końcem roku szkolnego.

Jak nas informują, bardzo niewielki odsetek z pośród uczniów klas ósmych nie został dopuszczony do egzaminu maturalnego.

Urodzaj grzybów spowodowany anormalnymi pogodami

Łódź, 22 maja.

(it) Anormalne pogody tegorocznej wiosny spowodowały również anormal- ne dojrzewanie wszelkiego rodzaju pło- dów silne i długotrwałe upadły przy- czyniły się do dojrzania grzybów, a de- szcze ostatnich dni spowodowały, iż rozpoczęto już grzybobranie.

Jeśli deszcze potrwałą jeszcze kilka dni, będziemy mieli w maju tyle grzy- bów, wiele zazwyczaj mamy dopiero w sierpniu.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Naru- towicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Pio- trowski (Pomorska 91).

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje: od 9-3 w domu przy ulicy

Gdańskiej 37

tel. 232-55.

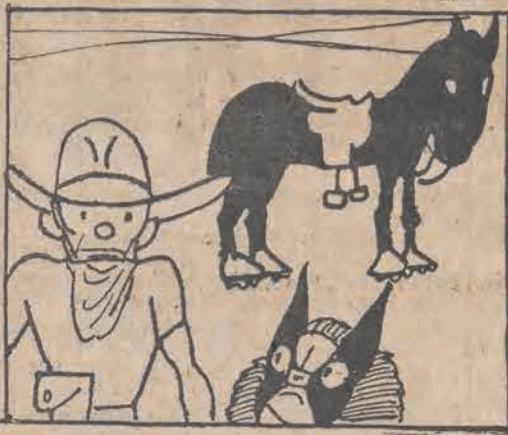
od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

(przy Górnym Ryнку).



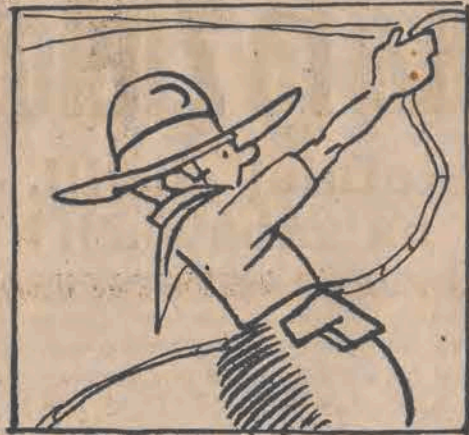
Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



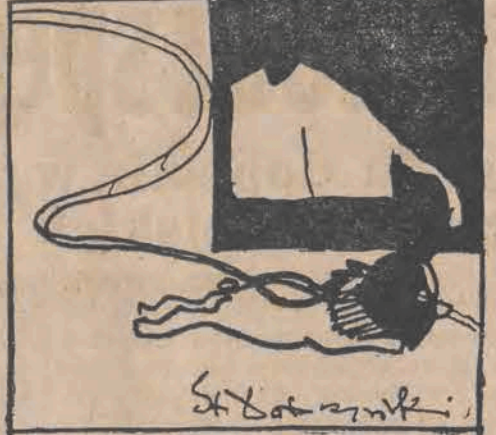
„Teraz, piesku” — rzekł detektyw,
„Wykorzystam dobrą passę,
Ty uciekaj, co masz siły,
A ja schwytam ciebie lassem!”



Pies, posłuszny woli pana,
Po rozległym pędzi stepie,
Nie wie biedak o co chodzi,
A że nie wie-to i lepiej!...



Już rozwinął Kubuś lasso
I na siódle wsparł się dumnie
I zakrzyknął: „Zle, Medorze,
Bo przegrany jesteś u mnie!”



Jak powiedział — tak się stało:
Próżno Medor leć pochylł,
Sznur mu na kark opadł nagle
I oplątał w teje chwili!...
(Dalszy ciąg jutro).

Komunikacja w Polsce

Jak kursują tramwaje, kolejki dojazdowe i autobusy pasażerskie?

Wiadomości Statystyczne podają dane, dotyczące rozwoju komunikacji tramwajowej w Polsce. Dane te obejmują następujące miasta, gdzie istnieje komunikacja tramwajowa: — Bielsko, Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Tarnów, Toruń i Warszawę.

W ubiegłym roku długość linii w eksploatacji wynosiła przeszło 274 kilometry. Wozów tramwajowych ogółem było 1.769, w tej liczbie zaś 1.585 wozów osobowych.

Podczas gdy długość linii i ilość wozów wzrasta, zwraca uwagę zmniejszająca się ilość przewiezionych tramwajami pasażerów. W 1931 roku przewieziono ogółem 405 milionów pasażerów, w 1932 — 348 milionów, a w 1933 roku — 317 milionów pasażerów.

Również spadek pasażerów zaznacza się na kolejkach dojazdowych. Długość linii kolejek dojazdowych w Polsce wynosi 1.464 kilometrów. Wozów

jest ogółem 3.686, w tej liczbie 586 wozów osobowych i 3.100 towarowych. Przewieziono pasażerów: w 1931 roku — 60 milionów, w 1932 — 52 miliony,

w 1933 — 45 milionów.

Zmniejsza się również ilość przewiezonych kolejkami dojazdowymi towarów.

Linię autobusowych pasażerskich mamy w Polsce bardzo wiele, bo aż przeszło tysiąc. Pasażerskich autobusów kursuje również pokaźna ilość — 1.740. Było zaś dawniej znacznie więcej. W 1931 roku kursowało w Polsce 2.650 autobusów pasażerskich, a w 1932 — 2.170.

Czy to nie śmieszne?!

Odciski sprawiają straszne bóle, a nie wzbudzają współczucia! Śmiesznym jest doprawdy przy dzisiejszym stanie wiedzy nie pozbyć się raz na zawsze odcisków. Uczyni to bezboleśnie i szybko, bo w ciągu 5 dni plyn na odciski Kornol Antyba. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK dnia 22-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze” 7.05—7.25. Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muz. pop z płyt. 12.30—12.33. Wiad. meteor. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. — 12.55—13.00. Dziennik południowy. 13.00—15.00. Przerwa. 15.00—15.05. Pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie. 15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie polek. 15.10—15.20. Kom. Izby Przem., Handl. w Łodzi. 15.20—16.05. Koncert zespołu salonowego Niny Mańkiewicz. 16.05—16.20. Skrzynka P. K. O. 16.20—16.35. „Kacik językowy” — prelegent Stanisław Słoński. 16.35—17.30. „Świat dziecka w muzyce” — koncert w wyk. Janiny Hennert (śpiew) i Ignacego Rosenbauma (fort.). 17.30—17.50. Odczyt z cyklu „Historja” p. t.

„Układ międzynarodowy na przełomie XIX i XX wieku” — wygł. dr. J. Woliński. 17.50—18.10. Odczyt p. t. „Żyjące ogrody” — wygł. prof. M. Siedlecki (tr. z Krakowa). 18.10—18.50. Muzyka lekka z kaw. „Adria”. 18.50—18.55. Odczytanie programu na dzień następny. 18.55—19.15. Rozmańcości. 19.15—19.25. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40. Odczyt aktualny. 19.40—19.47. Wiadomości sportowe. 19.47—19.55. Dziennik wieczorny. 20.00—20.02. „Myśli wybrane”. 20.02—20.15. „Ludwik Urstein” — sylwetka artysty — wygłosi prof. St. Niewiadomski. 20.15—22.30. Transmisja z Filharmonii Warszaw. 40-lecie pracy artystycznej prof. Ludwika Ursteina. Wykonawcy: jubilat, orkiestra Filharmoniczna pod dyr. J. Ozimjńskiego, Ada Sami (śpiew) i Irena Dubiska (skrz.). 22.30—23.00. Muzyka tan. z danc. „Adria”. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policjiny. 23.05—23.30. D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”.

DZIS SŁUCHAMY:

17.30. MOSKWA (Stalin), „Katarzyna Izmailowa” — opera Szostakowicza. 20.00. BUKARESZT. Koncert symfoniczny. 20.45. PARYŻ. Występ pianistów Wienera i Douceta. 20.55. MEDJOLAN. „Don Juan” — opera Mozarta (tr. z Teatru Miejskiego w Florencji). 21.00. KOPENHAGA. „Faust” — opera Gounoda (akt 2 i 3). Tr. z Teatru Król. 21.45. DAWENTRY. „Śpiewacy Norymberscy” — opera Wagnera. Akt III (tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden).

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

52

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imienniny do Jabłonkowic, siedziby Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

Pozostał po nim mały synek Ryś. Młodzi dziadkiem a matka przychodzi do dramatycznej walki o dziecko.

ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY DRUGI.

Tajemnica dobrej samarytanki

Kieliszki krążyły coraz gęściej — i coraz mocniej uderzały serca biesiadników.

Przez całe tygodnie siedzieli zakopani po swoich folwarkach, borykając się ze złym losem i przeciwnościami. Niszczyły ich podatki, gnębiły świadczenia socjalne, krzyżowała szyki niżka cen zboża.

U jednego w oborze wybuchła zaraza, która zabrała mu połowę niemal bydła, inny otrzymał właśnie list od towarzystwa, gdzie był asekurowany, że nie wyrówna ono strat, jakich doznał wskutek gradobicia, trzeci dowiedział się, że jego wierny ekonom okradł go od lat, a inny jeszcze doszedł do wniosku, że nie da się utrzymać ziemicy ojców, lecz trzeba ją będzie — ażeby uratować choć resztkę — rozparcelować między chłopów.

Byli młodzi, weseli, uchodzili za bogatych — a jednak każdy z nich miał swoje zmartwienia i tragedje.

A na dobitkę od trzech tygodni bez

przerwy padał deszcz, zamieniając wielki świat w jedną wielką kałużę.

Czyż więc można im było wziąć za złe, że teraz, kiedy spotkali się razem, przy brzęku kieliszka chcieli się odświeżyć i znaleźć urozmaicenie w swawolnych pogwarkach?

I kto wie, czy przed Bożem Narodzeniem znajdą okazje do podobnej zabawy?

Więc też nie żalowali sobie tak, że kelner przynosił coraz to nowe flaszki, które odkorkowywał z gracją, rozlewając ich zawartość do kieliszków.

Ryszard miał słabszą głowę aniżeli jego kompanowie. Nie był przyzwyczajony do podobnych hulank. Po pewnym czasie stał się więcej niż wielomówny, potem zaczęło mu się kręcić lekko w głowie, aż wreszcie cały świat: stojące na stole kieliszki, butelki, twarze kompanów i zdaleka patrzące w niego oczy Tompsonowej za zęły wirować mu pod powiekami z niepojętą szybkością.

— Urznąłem się jak bela — mruknął niewyraźnie, sięgając po kieliszek z koniakiem, Henio bowiem wmawiał w niego, że to go otrzeźwi.

Nagle poczuł, że jakaś delikatna, ale stanowcza ręka przytrzymuje mu dłoń, a jak przez mgłę usłyszał głos Tompsonowej:

— Niech pan więcej nie pijel... Straci pan do reszty głowę.

Ale przestroga ta przyszła zapóźno, Ryszard był tak odurzony alkoholem, że kiedy całe towarzystwo wstało od stołu, on, postąpiwszy dwa kroki naprzód, zatoczył się i gdyby nie towarzysz, upadł by na ziemię.

Posadzony na krzesło, bełkotał:

— Strasznie mi się w głowie kręcił...

Za dużo piłem!..

A tymczasem towarzysze jego poczęli się naradzać co z nim zrobić?

— Zaniesiemy go do powozu i odesłamy do Jabłonkowic. Zrobimy niespodziankę staremu baronowi — doszli wreszcie do konkluzji.

Ale wówczas przystąpiła do nich Tompsonowa.

— Najlepiej będzie — zaproponowała — jeśli młody pan Gintold pozostanie u mnie na noc. W moim pokoju gościnnym będzie mógł się przespać do rana... A kiedy się zbudzi, niech wraca do domu.

Rada ta przypadła młodym panom do gustu. Pożegnawszy Ryszarda, który drzemał na krześle, nie nie wiedząc o tem co się z nim dzieje — wyszli rozśmianą gromadą.

Po chwili rozległo się turkotanie ich bryczek. Cisza nocna małego miasteczka ożywiła się — ażeby znów zapaść w swój ciężki jesienny sen.

A tymczasem na rozkaz właścicielki kelner i jego pomocnik ponieśli zaspanego Ryszarda do bocznego pokoiku i — zdjawszy z niego marynarkę, kolnierzyk oraz trzewiki położyli go na wygodnej otomianie.

Sama Tompsonowa podłożyła pod głowę śpiącego poduszkę i przykryła ciepłym pledem.

A skoro służba wyszła, ona usiadła na brzegu otomany, a oczy jej wpatrzyły się długo w twarz młodzieńca.

Mijały kwadransy... Na dworze हुआł jesienny wicher, a ona siedziała jakby pogrążona w ekstazie.

Wreszcie ocknęła się. Wstchnawszy ciężko, końcem palców pogładziła ciemne włosy śpiącego.

— Jesteś lekkomyślny — pomyślała — nie masz woli jak twój ojciec!... Ale nie jesteś zły, mój synku!

Serce jej uderzało mocno.

— Ileż to lat — myślała — minęło od tego czasu, gdy widziałam cię poraz ostatni? Byłeś wtedy bardzo malutkim chłopczykiem, uganiającym się za motylami w parku jabłonkowskim... Zle io-

sy rozdzieliły nas, tak zimne i żelazne, jak te żelazne sztachety, które stały między tobą a mną, kiedy poraz ostatni przyciągnęłam cię do piersi. Ile razy od tego czasu wiosna rozdzieliła na nowo trawniki starego ogrodu? Ile minęło jesieni, podczas których długie wieczory kazały mi o tobie wspominać? Rozdzieliły nas, dalekie morza i lądy, lecz obraz twój ścigał mnie zawsze i nie dawał odpoczynku!

Zamarzyła się nad dziwnymi drogami swego życia, które sprawiły, że po wielu przejściach łódź jej życia, dobiła wreszcie do portu, a ona, jako wdowa po panu Tompsonie właścicielu wielkiego baru w Chicago, zaznała wreszcie dobrobytu i odpoczęła w dostatku.

— Szkoda tylko, że majątek ten przyszedł tak późno — myślała, patrząc na śpiącego syna. — Gdyby to się stało dwadzieścia lat wcześniej! Wówczas nie straciłabym ciebie i całe życie miałoby dla mnie inny sens i smak... A tak pozostałam samotna z pustką w sercu, której nic nie wypełni.

Ryszard, który początkowo spał niespokojnym snem, teraz, jak gdyby pod błogosławieństwem jej spojrzeń, uspokoił się. Pierś jego poruszała się rytmicznie, oddech stał się równy.

Celina, patrząc na niego, zrozumiała jak bardzo go kocha. Uczyniła wielkie ofiary, ażeby powrócić do kraju i móc bodaj zdaleka ujrzeć swego syna. Teraz nie żałowała niczego: zdobyła bowiem kilka kwadransów takiego szczęścia, o jakim nigdy nie marzyła... Oto mogła głaskać ręką jego włosy i powtarzać słowo, które tyle raz szeptała w snach:

— Synku!

I wielka cisza, pasowała w pokoju. Celina przysunęła do otomany fotel usiadła na nim, ażeby czuwać nad snem uspiętego.

Zdaleka, z mgły przeszłości, poczęły wylaniać się niewyraźne zjawy i manjaki i defilować przed jej nic nie widzącymi źrenicami.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

251

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jas, przyniósł mu znalezione kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza ją o zamordowanie hrabiego Burskiego, iego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbusek Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sotowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jas po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświecił zagadkę trupa, znanego z czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych; Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapuru.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieziony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnego dnia do mieszkania Księżniczki przybywa Miłoz, który wyszedł niedawno z więzienia za zamordowanie jej męża.

Miłoz z zemsty chce zabić Księżniczkę, udaje się jej jednak uniknąć ciosu. Następnego dnia wpada do niej znów Miłoz, pomagając się ukryć go gdziekolwiek, gdyż ściga go policja.

Księżniczka, chcąc go się pozbyć, oddaje mu kolje, która otrzymała od Rolicza.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego popołudnia do Księżniczki zadzwonił tajemniczy osobnik.

— Przez telefon nie mogę tego powiedzieć... Będę czekał na panią dziś wieczorem o godzinie dziewiątej przy rogu św. Wojciecha i Nadbrzeżnej... Może mi pani całkowicie zaufać... Tu chodzi o pani dobro... Proszę się nie zrażać, jeśli nikogo na rogu nie będzie... Już ja panią zauważę... Tylko proszę nikomu nie zdradzać treści naszej rozmowy... To ma być tajemnica...

Księżniczka zmarszczyła brwi.
— Nie znam tu nikogo i nie odważę się sama wyjść wieczorem w dodatku na spotkanie z nieznanym mężczyzną...

— Ale tu chodzi o pani dobro... Moje pani nie przyjdzie... Tem gorzej dla pani... Podkreślam, że sprawa jest ważna... Znam pani odwagę i przypuszczam, że pani nie stchórzy...

— Zastanów się jeszcze...
— Jeszcze raz zapewniam panią, że to nie są żarty... Będę czekał...

Odłożył słuchawkę. Jana tak samo odłożyła słuchawkę w zamieszaniu...
Kto to mógł być? — zastanawiała się. — Pójść, czy nie pójść?...

Nie bała się niczego. W torebce nosiła zawsze przy sobie mały rewolwer, który był jej najlepszym obrońcą. Jeżeli miała jakieś wątpliwości, to tylko co do celu tej eskapady. Może będzie lepiej właśnie jeżeli nie pójdzie?...

W każdym razie miała jeszcze kilka godzin czasu do namysłu. Przed wieczorem Rolicz znowu zabrał ją na przejażdżkę autem. Umówiła się prosić go, aby jechał ulicą Nadbrzeżną, skręcając następnie w ulicę św. Wojciecha. Przyjrzała się uważnie temu miej-

scu, w którym wieczorem miało nastąpić tajemnicze spotkanie. Nic szczególnego nie zwróciło jednak jej uwagi.

— Szkoda, że jutro będziemy musieli się już pożegnać... — westchnął ciężko Rolicz.

— Dlaczego?... — zapytała niby żałując.

— Bo muszę udać się na kilka dni do Warszawy... Postaram się jednak przyjechać do pani w przyszłym tygodniu...

— Bardzo proszę... — odparła uprzejmie. — Samotny pobyt nad morzem nuży mnie trochę...

— Może pani urządzić wycieczki... Jacht jest zawsze do pani dyspozycji... Poczyniłem już odpowiednie zastrzeżenia w przystani jacht-klubu...

— Dziękuję, pan jest naprawdę bardzo dobry...

— Cieszę się ogromnie, że doszliśmy wreszcie do porozumienia... Mam wrażenie, że nigdy nie zdołam odwdziżyć się pani za to, co pani dla mnie uczyniła... Przez panią stałem się innym człowiekiem... Może to pani nazwać nawet jesienną miłością, wszystko jedno... Dobrze przynajmniej że jesień miłości jest taka ładna...

Zawrócili na kolację. Rolicz uprzedził ją, że wieczorem wybiera się do sopockiego kasyna gry. Na wszelki wypadek zastrzegła się, że jest zmęczona i położy się nieco po kolacji. Gdyby miał ochotę, niech wstąpi po nią o jedenastej.

Nie położyła się po kolacji. Dreczył ją tajemniczy telefon. Ale ciekawość wzięła górę. Postanowiła udać się na to niezwykle spotkanie.

Rozdział dwieście sześćdziesiąt czwarty

Człowiek w masce

Noc była ciepła, jasna. Cichaczem wykradła się z hotelu. Przed urzędem rybackim odetchnęła na chwilę, po czym ruszyła w dalszą drogę.

Przy kolonii rybackiej znowu zatrzymała się. Zarepetowała rewolwer. Na wszelki wypadek.

Potem odważnym krokiem ruszyła naprzód.

Przy rogu św. Wojciecha nie zauważyła nikogo, kto odpowiadałby wyglądem tajemniczemu osobnikowi, którego znała dotychczas tylko z głosu.

Nikt do niej nie podchodził, nikt na nią nie zwrócił uwagi.

Po kilku minutach zamierzała już wrócić, zlorzeczając, że dała się nabrać na tak głupi kawał, gdy nagle podjechało auto i otworzyły się drzwiczki, a z wnętrza rozległ się głos:

— Pani pozwoli... To ja...

Postaci siedzącej w aucie nie widziała. Instynktownie ścisnęła torebkę. Mężczyzna powtórzył tym razem energicznie:

— Prędzej... pani pozwoli... nie ma mi czasu do stracenia...

Skoro odważyła się przyjąć, musiała również zdobyć się na odwagę, by wejść do auta.

Po chwili siedziała już obok obcego mężczyzny. Podniosła na niego wzrok.

Cjarki przeszły jej po plecach... Tajemniczy osobnik miał na twarzy maskę...

— Kim pan jest?... — zapytała przerażonym głosem.

— Przedstawiłem się pani przez telefon... Jestem Hick...

— Ja pana nie znam!...

— Ale ja panią znam... — odparł Hick z uśmiechem. — Spokojnie, spokojnie...

Auto minęło Plan Kaszubski i skręciło w Starowiejską. Szofar nie odwrócił się ani razu, jakgdyby plan jazdy zgóry został ustalony.

— Prędo mówię... *[nieczytelny]*...

dzien... co pan ma mi do powiedzenia.

— Chwileczkę... Zechce pani sprowadzić swe nerwy... Zapewniam panią, że nie starze się pani nic złego. Czy trzymała pani przed kilku dniami moje ostrzeżenie?

Księżniczka spojrzała nań zdziwiona.

— O jakim ostrzeżeniu pan mówi?... Nic nie wiem?

— Pozwolę sobie przypomnieć pani pewne szczegóły... Było to niedawno... Była pani z panem Roliczem w Arkadiu... Nie w ogrodzie, lecz w kafelecie... Gdy siedła pani przy stoliku, z kieszeni płaszcza wypadła kartka... Treść kartki była następująca: — „Ostrzegam panią, Kluczyk Nr. 101918”.

Jana zbliżyła. Spojrzała na Hicka. Kto to był?... Skąd wiedział o tem ostrzeżeniu i tajemniczym kluczyku?... Nie mogła jednak rozpoznać jego twarzy.

— Przypominam sobie... — odparła z trudem. — Rzeczywiście... otrzymałam takie ostrzeżenie... Ale nie wiem czego mam się strzec...

Hick nachylił się ku niej i szepnął:

— Policji... Ci hycle są już na naszym tropie...

— Cóż to znaczy na „naszym”!... Ja o niczym nie wiem!

— Przede mną może pani nie ukrywać prawdy... Przybywam do pani z polecenia właściciela kluczyka Nr. 101918.

— Nie znam go!...

Hick roześmiał się.

— Może mam pani podać umówione hasło?...

— Nie znam żadnego hasła!... Czego pan chce ode mnie?...

— Czego chce?... A to co?...

To rzekłszy, wyciągnął z kieszeni jakiś papierek i wręczył Księżniczce, która przy blasku kieszonkowej latarki elektrycznej przeczytała:

— Szanowna Pani!... Stało się nieszczęście. Siedzę w więzieniu. Policja wpadła jednak na mój ślad. Dzięki pomocy moich przyjaciół udało mi się wystąpić ten gryps. Niech mi pani wierzy, że siedzę niewinnie. Nie wątpię, że sąd wyjaśni całkowicie to nieporozumienie i wkrótce będę wolny. Wtedy podziękuje Pani osobiście za to, co Pani raczyła dla mnie uczynić.

Pani w swej nieograniczonej dobroci nie tylko ukryła niebezpieczny kluczyk, lecz również była o tyle dyskretna, że nie zdradziła mego nazwiska. Jestem Pani za to ogromnie zobowiązany.

Niestety, dobre chęci Pani nie wystarczyły. Mimo wszystko nie udało mi się uniknąć krat więziennych. Jeszcze raz składam serdecznie dzięki i proszę o kilka słów odpowiedzi.

Właściciel kluczyka nr. 101918.

— Jaki? — zawołała Księżniczka zrozpaczonego głosem po przeczytaniu tej kartki. — Więc on jest w więzieniu? — Kto?

— On... właściciel kluczyka...

— Tak... Pisze przecie jak wół... Siedzi i to murowanie... Że on jest niewinny, to jest gładzenie... Powiem pani poufnie... Biedroń już się z tego interesu nie wykreśli...

— Jaki Biedroń?... O kim pan mówi? Hick zmrzążył oczy.

— Ale pani jest cwama... A jak on się nazywa?...

— Nie wiem... Czego pan chce ode mnie?... Dokąd jedziemy?...

Jechali wzdłuż szosy Gdańskiej.

— Zaraz zawróćmy... — uspokoił ją Hick. — Wracamy do naszego tematu... Czy nie odpisze mu pani, skoro tak prosił o odpowiedź?

— Nie mam przy sobie pióra ani papieru...

— To nie szkodzi... — odparł Hick.

— Ja wszystko przygotowałam...

I podała jej pióro oraz kartkę z notesu. Skreśliła kilka słów:

— Dziękuję za słowa uznania. I ja wierzę, że pan jest niewinny. Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, żeby panu pomóc. Proszę nie tracić nadziei. J. S.

— A adres? — zapytał Hick, podsuwając jej kopertę.

— Niepotrzebny... — odparła. — Skoro on siedzi w więzieniu, list dojdzie i bez adresu.

Hick schował kartkę do kieszeni.

— To jeszcze nie wszystko... — rzekł. — Chciałam pani uprzedzić o niebezpieczeństwie, jakie grozi pani bezpośrednio... Teraz mówię na serio... Biedroń uwikłany jest w szereg poważnych afer kryminalnych... On jest mordercą adwokata Głowniewskiego, o tem chyba nikt nie wątpi... On również zamordował Ropuchę przed piętnastu laty... Za jego sprawą wreszcie musiała zginąć Kubiakowa... Poszlaki są bardzo poważne... Sądzę, że nie ominie go szubienica. Ale podczas rozprawy sądowej mogą zajść przykre niespodzianki... Biedroń może się zalać... Może powiedzieć wszystko... A wtedy?...

— Wtedy co?...

— Wtedy może być źle z panią...

— Dlaczego?...

— Kluczyk... —

— Nikt o tem nie wie...

— Zdaje się pani... Ja wiem, że policja jest doskonale o wszystkim poinformowana!

Księżniczka przypominała sobie rewizję i przez chwilę rzeczywiście ogarła ją strach.

— To nikogo nie powinno obchodzić. Jeżeli pan tylko to miał mi do powiedzenia, w takim razie dziękuję za przestrożę i dowiedzenia... Proszę mnie odwiedzić do domu...

Dalszy ciąg jutro

ZAMORDOWAŁ SIEKIERĄ 3 OSOBY

Potworne zbrodnie bestjałskiego cygana na Podhalu.—
Widmo szubienicy w N. Sączu

Nowy Sącz, 21 maja. Epilog strasznych morderstw rabunkowych, dokonanych swego czasu na Podhalu przez groźnego przestępcę cygana Andrzeja Szczerbe-Bazalińskiego, rozegra się przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu dnia 8-go czerwca b. r.

Zbrodniarzowi grozi kara śmierci. Zbrodniczy cygan dokonał szeregu potwornych zbrodni w celach rabunko-

wych. W lipcu 1933 r. w Zakopanem zamordował Reginę Chycowa Mullk, w listopadzie tegoż roku Anne Make, Jana Chycy Mullka oraz zranił ciężko Jędrzeja Chycy Mullka.

Dochodzenia wykazały, że zbrodniarz wybierał się na krwawe wyprawy z siekiera.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes s. o. dr. Döllinger.

Władze niemieckie ujęły 2-ch więźniów, którzy zbiegli z zakładu karnego w Czarnkowie

Czarnków, 21 maja. Jad donosiliśmy, z więzienia w Czarnkowie zbiegło 4-ch więźniów. Dwaj z nich ujęci zostali — jak się dowiadujemy — w Pile w Niemczech. Są to Franciszek Tetzlaff i Karol Nowak.

Po załatwieniu formalności władze niemieckie przekazały ujętych więźniów władzom polskim, które odstawiły ich do dyspozycji sądu w Wyrzysku.

Opryszek zastrzelony w Dąbrowie Górniczej

Był on poszukiwany za liczne kradzieże i włamania

Sosnowiec, 21 maja. Wczoraj wieczorem w Dąbrowie Górniczej natknął się patrolujący policjant na znanego włamywacza i złodzieja, Bogusława Mazurka. Poszukiwany jest on od dawna przez sąd i władze śledcze za dokonanie szeregu kradzieży.

Złodziej na widok policji rzucił się do ucieczki, a gdy na wielokrotne wezwania nie chciał się zatrzymać, policjant zrobił użytek z broni. Opryszek ranny kula padł na ziemię.

Przewieziono go do szpitala, gdzie w kilka godzin potem zmarł.

MORDERCZY STRZAŁ PODCZAS SNU

Tajemnicza zbrodnia w pow. kaliskim

Kalisz, 21 maja. W majątku Woleń pod Błaszczkami (pow. kaliski) dokonane zostało tajemnicze morderstwo.

O godz. 12-ej w nocy mieszkańcy czworaków dworskich zaalarmowani zostali wiadomością, że żona miejscowego włodarza, 32-letnia Antonina Staniuchowa została zamordowana we śnie wystrzałem z fuzji w głowę.

Zbrodni dokonano podczas nieobecności męża. Powróciwszy do domu zastał już zwłoki swej żony, broczące we krwi.

Zawiadomiona o powyższym policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego aresztowano dwóch podejrzanych o udział w zbrodni osobników.

Morderstwo dokonane zostało prawdopodobnie na tle porachunków osobistych lub też ma podłoże erotyczne.

14-letni chłopiec zabił kolegę

Podczas sprzeczki o jabłko przebił go kosą nawyłot

Radom, 21 maja. Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Radomiu zasiadł 14-letni Stefan Łyczak, oskarżony o morderstwo swego kolegi Władysława Sosnowskiego na tle sporu o jabłko na polu we wsi Daniszów.

Gdy podczas żniw Sosnowski nie pozwolił oskarżonemu rwać jabłek, młodociany morderca zadał mu cios kosą w plecy, przebijając go nawyłot.

Sąd skazała Stefana Łyczaka na 5 lat zamknięcia w domu poprawczym aż do dośnięcia do pełnoletności.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.

Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Świat należy do Ciebie

w rol. gł. światowej sławy tenor **Józef Schmidt** oraz słynny komik **Szöke Szakall**

Całkowicie mówiony po niemiecku.

Widownia zabezpieczona w razie niepogody i chłodu.

Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

METRO
Przejazd 2

Dziś poraz ostatni
Zycie jest piękne

w rol. gł. **Annabella i Fröhlich**

Nadprogram: Tygodnik Foxa.

Następny program: „Moby Digek” z Lionel Barrymore w roli głównej.

ADRIA
Główna 1

NOWO-OTWARTA
LECZNICA
Gdańska 20

telef. 116-44 czynna od 9—8-ej wiecz.
PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH

wszelkie zabiegi
analizy lekarskie i wizyty do domu.

DOKTOR

REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
POWRÓCIŁA

Sienkiewicza 34
telef. 146-10

przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dają życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy publicznie gorące podziękowanie WP. J. RAPAPORTOWI, właśc. Zakładu Ortoped. w Łodzi ul. Wólczańska 10 za zastosowanie z największym skutkiem jużto lechn. aparatów ortoped. jużto lechn. gumowych bandaży rapturowych w czasie naszych ciężkich chorób ortoped. oraz cierpię rapturowych bez operacji.

Łódź, 1 grudnia 1933 r.

(—) (—) IGNACY I JÓZEFA BARTOSZEWSKY. Łódź, Napiórkowskiego 172. HELENA GUSTAWOWA, Zamość, TEMA ROSENBLUM, Brzeziny, Słazica 8, ESTER SZREIBAU, Łódź, Zielona 34, KOWALSKI WŁADYSŁAW, Wieluń, Czesłochowska 22.

Pokój

2 OKIENNY
frontowy słoneczny z meblami lub bez do
WYNAJĘCIA
Kilińskiego 48 m. 6

LECZNICA
Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Łorada 3 złote.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

NIE EKSPERYMENTUJ!
LECZ ZADAJ
+ OLLA +
PREZERWATYWA

PROSEK
z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NERVOSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE,
BÓLE ZĘBÓW,

GRYPE, PRZEZIĘBIENIA,
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i t.p.

PROSZEKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM”

RESTAURACJA

Hotel Polski

Piotrkowska 3, tel. 106-16.

„Czystość”

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, freterowanie oraz sortowanie biur pol. Czystczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45



Danja zwycięża Polskę 4:2 (2:0)

Międzynarodowy mecz piłkarski w Kopenhadze

Kopenhaga, 21 maja
(Telefon własny)

W dniu dzisiejszym na wielkim stadionie kopenhaskim rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Danja, zakończony przegraną drużyny polskiej w stosunku 2:4 (0:2).

W pierwszej części meczu grali duńscy z wiatrem, mając przewagę. — Pierwsza bramka pada dla nich w 11-ej minucie po rzucie z rogu.

Polska ogranicza się w tym okresie do wypadów, które są jednak b. groźne. W 40-ej min. pada dla duńczyków druga bramka mimo interwencji Albańskiego.

Do przerwy wynik 2:0 dla Danj.

Po zmianie stron grają polacy b. dobrze, mimo że już w trzeciej minucie tracą trzecią bramkę. Po pięknej kombinacji Willmowskiego z Nawrotem strzela ostatni bramkę dla Polski.

Polska gra coraz lepiej, przeprowadzając piękne przyziemne kombinacje. Atak gra jednak mało skutecznie. Mimo zdecydowanej teraz przewagi drużyny polskiej udaje się duńczykom uzyskać czwartą bramkę.

Wreczcie na kilka minut przed końcem meczu zdobywa Nowrot z ładnej centry drugi punkt dla Polski i mecz

kończy się zwycięstwem duńczyków w stosunku 4:2.

W zespole polskim najlepszym graczem był Mysiak. W ataku dobrzy Wili mowski i Włodarz.

W obronie Bułanow musiał pracować za dwóch, gdyż Martyna był niedy sponowany.

Duńscy grają b. ostro, nadużywają siły fizycznej. Pod względem techniki ustępując nam znacznie. Meczem kierował p. Ruud (Anglia), który nie zwracał uwagi na ostrą grę duńczyków.

Meczowi przyglądało się 30 tysięcy widzów.

Jędrzejowska wyeliminowana w Berlinie

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Berlinie, Jędrzejowska uległa w półfinale Niemce Horn 11:9, 3:6 i 5:7. — W grze podwójnej para Jędrzejowska, Stuck przegrała do Rayn, Horn 1:6, 6:3 i 2:6 i w grze mieszanej Jędrzejowska, Vodicka uległa parze Horn, Cramm 5:7, 1:6.

Dwa zwycięstwa

Warty poznańskiej na Śląsku

Na Śląsku bawiła w ciągu Zielonych Świąt drużyna lekkoatletyczna poznańskiej Warty wygrywając dwa spotkania z najlepszymi klubami Śląska — Pogonią i Stadionem. Z Pogonią wygrała poznaniacy 70:47, zaś ze Stadionem 60:5:49.5.

W pierwszym dniu zawodów świątynny młotacz poznański Heliasz ustanowił nowy rekord Polski w rzucie dyskiem wynikiem: 46.05, bijąc swój własny dotychczasowy rekord o cały metr.

Prócz tego uzyskano też cały szereg innych bardzo dobrych wyników.

Gwiazda-Hakoah 1:1 (0:1)

Rozegrany wczoraj mecz towarzyski pomiędzy warszawską Gwiazdą a Hakoahem zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Do zawodów przystąpili warszawianie w składzie osłabionym. Po przerwie mimo to grali goście bardzo ładnie i przeważali zupełnie wyraźnie.

Do pauzy są łodzianie zespołem lepszym, zdobywając prowadzenie przez Pressera.

Wyrównujący punkt dla gości zdobywa w drugiej połowie gry Szulzyngier. Sędziował dobrze p. Stepien.

Na przedmeczcu Stern wygrał 1:0 z rezerwową drużyną Hakoahu.

Na szlaku Nowy-Sącz — Szczawinca odbyły się międzynarodowe mistrzostwa kajakowe Polski. W jedynkach zwyciężył Hradecki (Austria). Czerny (Polska) zajął szóste miejsce. W kategorii pań zwyciężyła Kechner (Niemcy).

Piękny sukces Ł.K.S-u

Minerwa berlińska pokonana 2:0 (1:0)

Drugi mecz berlińskiej Minerwy w Łodzi zakończył się jej niespodziewaną przegraną i to najzupełniej zasłużoną w spotkaniu z ligowym ŁKS-em.

Berlińczycy nie grali bynajmniej słabiej, niż z ŁTSG, demonstrując znów bardzo wysoki poziom gry natrafili jednak na świetnie dysponowany zespół łódzki.

ŁKS grał wczoraj swój bezwzględnie najlepszy mecz w sezonie bieżącym, demonstrując grę, jakiej u niego już dawno nie widziano.

Na czoło zespołu wybiły się świetne formacje defenzywne z pracującą wzorowo linią pomocy w pierwszym rzędzie.

Najlepszym z trójki pomocników okazał się Pegza I mający niezwykle trudne zadanie w utrzymaniu lotnego lewo skrzydłowego Minerwy.

W ataku zawiodł znów zupełnie Tadeusiewicz jako kierownik tej linii. Najlepiej spisali się natomiast obaj skrzydłowi Król i Szaniawski, którzy też zdobyli obie bramki meczu. Na ławkach widzieliśmy do przerwy Millera i Sowiaka. Po przerwie tego ostatniego zastąpił Herbstreich, który wprowadził do gry trójki środkowej bardzo znaczne ożywienie.

Goście grali znów podobnie jak i przeciw ŁTSG bardzo efektywnie jednakże zupełnie nieskutecznie. — Na pierwszy plan w dość wyrównanej drużynie wybił się środkowy pomocnik Hybner, prawy łącznik Schulc II i lewo skrzydłowy Presok. Ci byli z pośród gości najgroźniejsi, chociaż i reszta jedynie bardzo nieznacznie im ustępowała.

Gra sama była przez cały czas niemal zupełnie wyrównana i jedynie okresami stała pod znakiem nieznacznej przewagi berlińczyków, którzy jednak nie potrafili jej wykorzystać.

ŁKS natomiast wykorzystał niemal w stu procentach wszystkie dogodnie pozycje i zdobył cztery bramki, z których reszta jedynie tylko dwie zostały przez sędziego uznane.

Wysoka klęska reprezentacji piłkarskiej Warszawy

Wczorajszy mecz w Warszawie między osłabioną reprezentacją Budapesztu a reprezentacją Warszawy, przyniósł niespodziewanie wysokie zwycięstwo węgrom w stosunku 7:1 (3:0). Warszawianie grali bardzo słabo i byli niemal bez przerwy w defenzywie. Bramki dla gości zdobyli: Szolti i Eric po 3. Szikar i Honorowa bramkę dla Warszawy strzelił Łysakowski. Widzów 5,000. Sędzia p. Walczak.

Pierwszą bramkę zdobywa Szaniawski niespodziewanie już w 4 minucie gry po ładnej kombinacji napadu. Koło 20 minuty zdobywa Tadeusiewicz bramkę sędzie jej jednak nie uznaje dyktując rzut wolny w stronę łodzian. Po przerwie gra jest zupełnie wyrównana.

W 30 minucie zdobywa Herbstreich

bramkę... ręką, nieuznaną oczywiście przez sędziego. — Na cztery minuty przed końcem gry otrzymuje Król piłkę z prawej strony i umieszcza ją nieuchronnie w bramce gości podwyższając wynik na 2:0.

Sędziował p. Rettig słabo. Publiczności zebrało się ponad 5000 osób.

„Dzień Legjonów“ w Łodzi.

Kurpessa i Lipiński zwyciężają w biegach lekkoatletycznym i kolarskim.

Część wiosenna imprez „Dnia Legjonów“ — która odbyła się wczoraj na lotnisku w Lublinku, dała widowisko piękne i okazałe.

Na program części sportowej złożył się zlot gwiazdzisty samolotów, zjazd samochodów, plakietowy zjazd motocyklowy, pościg za szybowcem, biegi narzełaj kolarski i lekkoatletyczny.

Już na godzinę przed rozpoczęciem imprez lotnisko zaległy wielotysięczne tłumy publiczności.

W zlocie gwiazdzistym wzięło udział ok. 30 samolotów z całej Polski, przyczem sensację wzbudziło przybycie mjr. Skarżyńskiego, którego wyniesiono z awionetki na rekach.

W zjeździe motocyklowym plakietowym startowało 46 zawodników.

Zespołowo pierwsze miejsce zdobył ŁKM przed ZKM-em, Union-Touringiem i PTC.

W biegu lekkoatletycznym startowało 42 zawodników, w tem 7 niestowarzyszonych. Zwyciężył bezkonkurencyjny Kurpessa (Strzelec) w czasie 16.30 przed Jańczykiem (Zi.) 16.46, Szustrowskim (Zi.), Borowskim (SKS — miasto), Polakiem (ŁKS), Mundem (ŁKS), Szelmachem (ŁKS), Frankiem (Zi.), Starostą (Zjedn.), Deką (Geyer). Z pośród niestowarzyszonych pierwszy przybiegł Rutkowski w czasie 17.22.8. Bieg odbył się na dystansie 5 km., przyczem czas zwycięzcy ze względu na ciężką trasę jest b. dobry. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył KPZjednoczone przed ŁKSem i Geyerem.

W wyścigu kolarskim (narzełaj) na dystansie 30 km. startowało 34 zawodników, zaś ukończyło wyścig 29-u. Zwyciężył Lipiński (Skoła, Warszawa) w czasie 1.32.51.6 przed Boberem (Tramwajarz, W-wa) 1.32.51.7, Dąbrowskim (Tramwajarz, Warszawa), 1.32.51.8, Kołodziejczykiem (Resursa, Łódź) 1.33.55.6, Odartusem (ŁKS), Kacprakiem (Resursa), Wójcikiem (Rapid) Stefaniskim (Zjedn.), Dementowiczem (Wima), Rykheilem (Wima) Knulem (Bieg), Wierucki (Bieg).

Pozatem odbył się chrzest samolotów Legun I i Legun II, ufundowanych ze składek mieszkańców województwa łódzkiego.

Na imprezach byli obecni p. wojewoda Hanke-Nowak, gen. Małachowski, gen. Olszyna-Wilczyński, komisarz inż. Wojewódzki, poseł Wolczyński, oraz w. innych przedstawicieli władz.

O nagrodę redakcji „Expressu“

walczyć będą reprezentacje Łodzi i Białegostoku

W dniu 27 bm. odbędzie się w Łodzi poraz pierwszy międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne reprezentacyjnych zespołów Białegostoku i Łodzi.

Zawody te odbędą się o nagrodę przechodnią ufundowaną przez redakcję „Expressu Ilustrowanego“, mającego w pierwszym rzędzie na względzie propagandę tej pięknej galezi sportu, tak jeszcze u nas zaniedbaną.

W obu okręgach czynione są już od kilku dni niezwykle staranne przygotowania do tych zawodów, przyczem specjalną uwagę zwracają zarządy związków na to, by w skład drużyn reprezentacyjnych weszli zawodnicy rzeczywiście w chwili obecnej najlepsi. Świadczy o tem najwymowniej fakt, że związek łódzki przed ostatecznym ustaleniem składu reprezentacji zarządził eliminacje w szeregu konkurencji tak męskich jak też i kobiecych. Eliminacje te odbędą się w najbliższą środę w biegu na 100 mtr., w szta-

fcie 4X100 i w sztafecie olimpijskiej dla panów, a w dysku, biegach na 100 i 800 mtr. dla pań.

W pozostałych konkurencjach ustalono już reprezentację jak następuje:

Panie: oszczep — Smetkówna i Kwaśniewska, skok wzwyż — Kwaśniewska i Wajsówna, skok wdal z miejsca — Wajsówna i Rusówna, skok wdal z rozbiegu — Kwaśniewska i Słomczewska, dysk — Wajsówna, a druga reprezentantka zostanie wyłoniona po środowowej eliminacji, kula — Wajsówna i Janowska II, 80 mtr. przez płotki — Plucińska, 60 mtr. — Kwaśniewska i Jaworska, 200 mtr. — Słomczewska i Domagalanka, 800 mtr. — Głazewska a druga zostanie wyznaczona po biegu eliminacyjnym.

Jako rezerwowa reprezentacji kobiecej wyznaczona została Janowska II z Sokoła pabjanickiego jako zawodniczka niezwykle wszechstronna.

Panowie: oszczep — Bobiński, Kłodas, dysk — Imiela i Rosław, kula — Rosław i Imiela, tyczka — Kucharski II i Anikiejew, skok wdal — Kucharski II i Kujawski, skok wzwyż — Osmiejak i Kujawski, 400 mtr. — Kucharski I i Bystry I, 1500 mtr. — Wróblewski i Starosta, 5000 mtr. — Kurpessa i Jańczyk.

Jako rezerwowych do reprezentacji męskiej wyznaczono zawodników: Czyżykowskiego, Andrzejaka, Wistehube, Gralewskiego i Kołoszczyka.

Zwycięstwo lekkoatletów Ł.K.S-u nad W.K.S-em

Mecz lekkoatletyczny ŁKS—WKS zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w kategorii seniorów 53:30 i juniorów 28:20. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych, a specjalnie WKS.

Minjatury**Wschodnia przypowieść**

Mayer — z firmy „Mayer i S-ka“ — wyjechał na wschód w sprawach handlowych. Był w Tunisie, Tripolisie, w Algierze. Mayer był człowiekiem miłym i uprzejmym, przeto wszędzie cieszył się sympatią i poważaniem. Pewnego dnia zaprosił go na obiad bogaty kupiec wschodni Bey Saud ben Hammad ibn Abdulah. Mayer spóźnił się, a ponieważ spóźnienie na obiad uważane jest na wschodzie za wielką obrazę, przeto Mayer spieszył się ogromnie. Wskutek pośpiechu upadł i porwał sobie spodnie w miejscu najmniej nadającym się do tego celu. Ale było już zbyt późno, by wrócić do domu i przebrać się.

Przeto Mayer udał się na obiad w porwanych spodniach.

Było to we wtorek o godzinie 4-ej po południu.

Od tej chwili znikł. Zaginął po nim wszelki ślad.

Napróżno firma „Mayer i S-ka“ wysyłała codziennie depesze. Napróżno firma „Mayer i S-ka“ codziennie telefonowała. Wreszcie zawia domiono policję. Detektywi zaczęli szukać Mayera. I znaleźli go w mieszkaniu Beya...

Co się stało?... Poprostu...

Na wschodzie jest zwyczaj, że gospodarzowi — pod groźbą kary śmierci — nie wolno wstać pierwszemu od stołu... Ponieważ zaś Mayerowi podczas śniadania dał pękty spodnie, przeto w żaden sposób nie mógł on powstać, nie obrażając gospodarza... Dlatego też siedział... bez przerwy dziesięć dni i dziesięć nocy, a wraz z nim gospodarz i cała jego rodzina...

**

W Warszawie przed dworcem podchodził do jakiegoś pana zaafektowany wieśniak i pyta:

— Przepraszam pana, jestem nietutejszy... Czy idąc w stronę Placu Zbawiciela dojdę na Bródno?

— Owszem... Dlaczego nie?... — odparł uprzejmy jegomość. — Tylko będzie pan musiał obejść dokoła całej kuli ziemskiej.

**

Upalny, mały dzień. Sennie mijają lekcja polskiego języka w szkole powszechnej.

Wreszcie pada pytanie:

— Chłopcy... Przystawcie głosi, że błędy ojców mszczą się na dzieciach... Kto mi może dać odpowiedni przykład?...

Z ostatniej ławki rozlega się powolny głos: — Gdy naprzykład ojcowie pomagają dzieciom przy odrabianiu lekcji...

Manewry wojskowe w Belgji

W Belgji toczą się obecnie manewry wiosenne, w których biora udział wszystkie rodzaje broni. Na zdjęciu widzimy atak czołgów.

Stan wojenny na Łotwie

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego na Łotwie, rozwiązano parlament i zawieszono jego działalność do czasu uchwalenia przez rząd nowej konstytucji. Na zdjęciu widzimy gmach parlamentu łotewskiego w Rydze.

ECHA KATASTROFY BALONU NIEMIECKIEGO.

Donosiliśmy już o katastrofie balonu niemieckiego, który rozbił się na terytorjum niemieckim. Na zdjęciu widzimy pilotów tego balonu inż. Schrenka (z lewej) i Masucha (z prawej), którzy ponieśli śmierć w czasie katastrofy.

ŚLADAMI SWEGO OJCA.

Nowy król belgijski Leopold III. podobnie jak jego ojciec, jest zamilowanym alpinistą. Na zdjęciu widzimy go w czasie jednej z wypraw górskich.

Codzienna nowelka „Expressu“**Ostatnia rozmowa.**

— Nie spodziewałem się, że potrafisz mnie zrozumieć — mówił Alfred, układając w walizkach swą garderobę. — Inna na twoim miejscu z pewnością nie chciała by się zgodzić. Nie byłoby w tym zresztą nic dziwnego. Jeśli kobieta kocha głęboko, trudno jej się wyrzec umiłowanego.

— Więc przypuszczasz, że ciebie nie kocham? — uśmiechnęła się smutnie Elza.

— Nie, dziecko drogie, wiem, że mnie kochasz bardzo gorąco i dlatego nigdy o tobie nie zapomnę. Gdyśmy wzięli ślub przed czterema laty, byłem przekonany, że nigdy już się nie rozstaniemy. A jednak złożyło się inaczej.

— Czy uważasz, że ja zawiniłam?

— Nie, nie mogę ci absolutnie nic zarzucić. Chyba może to, żeś mnie zbyt gorąco kochała i żeś była dla mnie zbyt wyrozumiała. Pamiętasz, przed rokiem, spotkałaś mnie z Anną w kawiarni. Inna na twoim miejscu, z pewnością zrobiłaby mi awanturę. Przecież już w tym okresie, wszyscy nasi znajomi wiedzieli, że mnie coś łączy z tą kobietą. Czy ty nie domyśliłaś się tego?

— Wiedziałam jeszcze wcześniej o wszystkim — powiedziała cicho. — To zresztą nie było pierwsze spotkanie. — Poraz pierwszy ujrzałam was w dwójkę gdzieś pewnego popołudnia, przytuleni do siebie, jechali samochodem.

— I dlaczego mi nic nie powiedziałaś? — zdziwił się Alfred.

— Dlatego, że w tym czasie jeszcze mi się wydawało, że Anna wkrótce ci się znudzi i że znów do mnie powrócisz. Zresztą, bałam się z tobą mówić o niej. Bałam się o moje szczęście, drżałam na myśl, że mogę ciebie zupełnie utracić.

Przez parę chwil panowała cisza.

Alfred w dalszym ciągu pakował swe rzeczy, starając się czuć to jak najszybciej.

— Czy pozwolisz, że zabiorę kilka twoich fotografii? — odezwał się nagle.

W oczach Elzy błysnęły łzy. Pohańmowała się jednak szybko i rzekła na pozór spokojnym głosem:

— Ależ bardzo proszę. Możesz wziąć wszystkie.

— Dziękuję ci. Chciałem ci jeszcze raz, Elzo, przypomnieć, że każdego pierwszego otrzymasz pieniądze na wszystkie twoje wydatki. Wiesz przecie, że jestem człowiekiem obowiązkiem i możesz być pewna, że pod tym względem nigdy nie będziesz miała żadnych przykrości.

— To mnie w tej chwili zupełnie nie obchodzi — odpowiedziała mu ostry. — Sprawy pieniężne nigdy mnie zbytnio nie interesowały. Wolalabym,

abyśmy w ciągu tych ostatnich paru minut mówili o zupełnie czemś innym. Nie powiedziałeś mi nawet dotychczas, dokąd wyjeżdżasz z Anną i co zamierzasz robić.

— Jedziemy zagranicę — odparł, nie patrząc na żonę. — Spędzimy tam przypuszczalnie pięć tygodni. W międzyczasie mój adwokat załatwi wszelkie formalności rozwodowe. Gdy wrócimy do kraju, będziemy już mogli się pobrać.

— Cieszę się, że będziesz wreszcie szczęśliwy, Alfredzie. — Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że nie byłam dla ciebie odpowiednią żoną. Anna jest znacznie żywsza ode mnie i pod każdym względem reprezentuje ten właśnie typ kobiety, który ci zawsze najbardziej odpowiadał. Kto wie, czy gdybym nie była tego pewna, nie postąpiłabym zgoła inaczej. Nie dałabym ci chyba rozwodu.

I znów zapanowała kłopotliwa cisza.

Alfred spakował już wszystko. Powinien był już się pożegnać i odejść.

— Powiedz mi — odezwał się nagle — co ty właściwie zamierzasz robić? Przecież nic mi jeszcze o tem nie mówiłaś.

— Nie martw się o mnie — uśmiechnęła się. — Dam sobie radę w życiu. Zresztą, przecie nie jest wykluczone, że spotkam jeszcze mężczyznę, którego potrafię pokochać.

Alfred odetchnął z ulgą.

— Dziękuję ci — powiedział. —

Teraz już jest mi lżej na sercu. Wydawało mi się, że twoje życie jest już zupełnie stracone i miałem wwrzuty sumienia. Jeśli jednak zdajesz sobie sprawę z tego, że potrafisz o mnie zapomnieć, wyjadę w zupełnie innym nastroju.

Zadzwonił na służącego.

Gdy ten mu ułokował bagaż w tak sówce, Alfred zbliżył się do żony.

Uściskał ją i poraz ostatni gorąco pocałował.

— Żegnaj cię — powiedział drżącym głosem. — Dziękuję ci za wszystko.

— Mam do ciebie ostatnią prośbę — odparła, nie tracąc w dalszym ciągu spokoju. — O północy będziesz jechał z Anną w daleką podróż. Proszę cię, pomyśl o mnie, gdy wybije dwunasta. Przecież to nie jest takie trudne, prawda?

— Przyrzekam ci...

— Rozstali się...

W przedziale drugiej klasy, prócz Alfreda i Anny, nie było nikogo.

Przed północą Alfred wyciągnął z kieszeni zegarek.

— Nigdy chyba nie potrafię zapomnieć o Elzie — pomyślał. — To jest doprawdy wyjątkowy człowiek. Dopiero teraz, po tylu latach, mogłem się o tem przekonać....

— — — — —

W tym samym czasie w mieszkaniu Elzy huknął strzał rewolwerowy.

Młoda kobieta pozbawiła się życia.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.